

Kubuś powraca

Przygody Kubusia, reż. Maciej Gierłowski, Państwowy Teatr Lalki „Tęcza” w Słupsku



ANNA JAZGARSKA

Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego, doktor nauk humanistycznych. Referentka krajowych i

»

»»»



Kubuś nosi kraciaste porcięta, niebieski kubraczek i marchewkowy beret. Jego niewielki wzrost – Kubuś jest pacynką – i pocziwy wygląd idą jednak w parze z potężnym hartem ducha i odwagą. Dzięki nim Kubuś radzi sobie doskonale w starciach z Babą Jagą, Smokiem i Diabłem. Ba, świetnie radzi sobie nawet w konfrontacji z samą Śmiercią.

Ojcem „wskrzeszonego” na scenie Teatru Lalki „Tęcza” w Słupsku Kubusia jest Julian Sójka, prekursor polskiego lalkarstwa, postać ikoniczna dla teatru dziecięcego. Jego biografia pełna jest zawirowań nie mniej ciekawych niż przygody stworzonej przez niego pacynki. Urodzony w 1904 roku w Bremen syn polskiego imigranta poznał teatr lalkowy już jako mały chłopiec i już wtedy, dzięki wędrownemu teatrowi swojego wuja, doświadczył go również z perspektywy twórcy. Dziecięca miłość do teatru lalkowego, realizowana przy wsparciu rodziny i poprzez tworzone własnoręcznie z ziemniaków i gipsu lalki, okazała się na tyle silna, że zdeterminowała całe późniejsze życie Sójki. Z powodu różnych okoliczności zdarzało mu się lalki porzucać, zawsze jednak do nich powracał, nawet w najtrudniejszych wojennych czasach. Przełomem w jego teatralnej pracy było bez wątpienia spotkanie z Janem Sztaudyngerem, znawcą i propagatorem lalkarstwa, dzięki któremu Sójka rozpoczął regularne występy i z czasem stał się zawodowym twórcą teatru lalkowego. W 1950 roku, już jako doświadczony artysta, przybył do Słupska i związał się z Teatrem Lalki „Tęcza”, w którym tworzył do końca swoich dni.

Przygody Kubusia, najnowszy spektakl słupskiego teatru w reżyserii Macieja Gierłowskiego jest bez wątpienia holdem złożonym Julianowi Sójce, ale holdem z rodzaju tych najbardziej udanych. Twórcy *Przygód...* podjęli po prostu, bez zadęcia i kombinowania, próbę zrekonstruowania teatru Sójki, przeniesienia na współczesną scenę jego pacynki Kubusia, który w założeniu twórcy miał być polskim odpowiednikiem rosyjskiego Pietruszki czy czeskiego Kasparka (zresztą Kubuś pierwotnie nazwany został właśnie Kasparkiem, Sójka zmienił imię pacynki na skutek sugestii Sztaudyngera). Wbrew pozorom zadanie, którego podjęli się twórcy spektaklu, wcale nie należało do łatwych. Zainteresowanie młodego widza, nawet tego najmłodszego (spektakl kierowany jest do kilkuletnich dzieci), przedstawieniem bardzo prostym fabularnie i bazującym mocno na interakcji z publicznością wymaga od aktorów sporych umiejętności. Trudna jest sama forma przedstawienia, zwłaszcza w kontekście współczesnego teatru dla dzieci – skromna i statyczna. Animowane dłońmi małe pacynki żądają nieustannego przyciągania uwagi widowni, którą po pewnym czasie może zmęczyć ciągle spoglądanie w jeden, ograniczony i niewielki obszar sceny. *Przygody Kubusia* to teatr ostentacyjnie „niedzisiejszy”, inny, mało efektowny i przez to ryzykowny. Biorąc jednak pod uwagę reakcję najmłodszych podczas premierowego spektaklu, opłaciło się to ryzyko podjąć.

Przedstawienie Gierłowskiego podzielone jest na trzy części – każda z nich to inna „bajka” z Kubusiem w roli głównej. Wszystkie postaci animowane są przez dwie aktorki: Izabelę Nadobną-Polankę oraz Joannę Stoikę-Stempkowską, które na początku przedstawienia i w przerwach pomiędzy poszczególnymi jego częściami pojedynczo wychodzą na scenę i zapraszają widzów do rozmaitych zadań i wspólnej zabawy. Pacynki grają na specjalnej scenie – dość wysokiej i ze zmieniającym się tłem w jej głębi, która ustawiona jest na scenie „właściwej”. Na początku przedstawienia jego twórcy zgrabnie wykorzystują ulubioną przez wszystkich kilkulatków zabawę w chowanego i zapraszają do poszukiwań zaginionego Kubusia. Kiedy główny bohater w końcu zjawia się na scenie, rozpoczyna się pierwsza z trzech jego pogodnych, zabawnych przygód. Każda z prezentowanych opowieści opiera się na podobnym schemacie – Kubuś spotyka czarny charakter, który w jakiś sposób zagraża jemu i jego światu. Zło ma w spektaklu różny kształt, zawsze jednak wywiedziony z ludowej baśniowości. Jest nim więc Baba Jaga z haczykowatym nosem i w kwiecistej spódnicy, zielony Smok, Diabeł z czerwoną twarzą i Śmierć, która przypomina tę z tradycyjnego korowodu kolędników. Zarówno scenografia, jak i same pacynki odtwarzają projekty Juliana Sójki, które na podstawie fotografii (lalki nie zachowały się do dzisiaj) zrekonstruowane zostały przez Barbarę Wojtaniec, Pawła Minde, Jarosława Polankę i Tatianę Skumiał. Tak więc za każdym razem Kubuś pokonuje przeciwnika dzięki wrodzonej pogodzie ducha, inteligencji i mądrości; pokonuje, ale nie krzywdzi, bardziej unieruchamia, unieszkodliwia. Charaktery (zwłaszcza te czarne) poszczególnych bohaterów spektaklu zostały bardzo mądrze wyważone. Gierłowski nie proponuje świata podzielonego radykalnie na dobro i zło, lecz przedstawia go jako przestrzeń, gdzie mogą pojawiać się różnego rodzaju zagrożenia. Te zaś można pokonać inteligencją, wiedzą i sprytem, nikogo przy tym nie raniąc. Sympatycznie rozebrana została postać Wojtusia, fajtłapowatego przyjaciela głównego bohatera, którego określono tu mianem (jakże niedzisiejszym!) gapia. Wojtuś, znacząco odstający od elokwentnego Kubusia, nie staje się tu nawet w najmniejszym stopniu obiektem jakichkolwiek drwin. Jest ukazany po prostu jako postać lekko nieporadna, której należy pomóc i co nieco wytłumaczyć.

Proste, zabawne i lekkie narracyjnie przygody Kubusia odtwarzają teatr dla dzieci sprzed kilkudziesięciu lat. Tę stylistykę retro unowocześnia pogodna muzyka Miłosza Sienkiewicza i dynamiczne, różnobarwne światła. Dzieci „kupują” ten teatr od pierwszych jego scen. Z przyjemnością spoglądałam na maluchy rozemocjonowane rozgrywającą się na scenie akcją, z wypiekami na twarzach komentujące działania Kubusia, podskakujące z przejęcia na fotelach i głośnym nawoływaniem próbujące mu pomóc w starciach z kolejnymi nieprzyjaciółmi. Sukces spektaklu Gierłowskiego to w dużej mierze zasługa animujących pacynki aktorek, zgrabnie indywidualizujących tonem głosu i ruchem poszczególne postacie, doskonale radzących sobie również z włączaniem najmłodszych w sceniczne działania. Stoike-Stempkowska i Nadobna-Polankę świetnie rytmizują poszczególne przygody, dzięki czemu prezentowane opowieści są łatwo przyswajalne przez maluchy, ale nie są też i nazbyt powolne, nie nudzą. Aktorkom udaje się odpowiednio dawkować sceniczne napięcie, w pewnym fragmencie spektaklu zaskakują nawet najbardziej zblazowanych dorosłych.

Nieczęsto zdarza się widzieć w teatrze dla najmłodszych dzieci tak rozbawioną, zaaferowaną i przejętą widownię jak ta, która zasiadała na premierze słupskich *Przygód Kubusia*. Jeśli ktoś zastanawia się, jaki sens ma „wskrzeszanie” na scenie blisko osiemdziesięcioletniej, niepozornej pacynki – powinien niezwłocznie udać się do „Tęczy”.

29-03-2017

GALERIA ZDJĘĆ

PRZYGODY KUBUSIA, REŻ. MACIEJ GIERŁOWSKI, PAŃSTWOWY TEATR LALKI „TĘCZA” W SŁUPSKU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Lalki „Tęcza” w Słupsku
Przygody Kubusia
scenariusz i scenografia: Julian Sójka
rekonstrukcja scenografii: Barbara Wojtaniec, Paweł Minda, Jarosław Polanek, Tatiana Skumiał
reżyseria: Maciej Gierłowski
muzyka: Miłosz Sienkiewicz
obsada: Izabela Nadobna – Polanek, Joanna Stoike – Stempkowska
premiera: 11.03.2017

TAGI: Maciej Gierłowski, Julian Sójka, Słupsk, Państwowy Teatr Lalki „Tęcza”,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)